

Kieniewicz, Stefan

"Galician villagers and the Ukrainian national movement in the nineteenth century", John-Paul Himke, New York 1988 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 80/2, 407-410

1989

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

John-Paul Himke, *Galician villagers and the Ukrainian national movement in the nineteenth century*, St. Martin's Press, New York 1988 (printed in Hong Kong), s. 358.

Autor urodzony w 1949 r. jest Kanadyjczykiem pochodzenia ukraińskiego, wywodzi się z okolic Kamionki Strumiłowej. Z poparciem Canadian Institute of Ukrainian Studies uzyskał w 1983 r. stypendium fundacji IREX i pracował pół roku w archiwach lwowskich. Przyznaje, że nie dotarł do wszystkiego czego sobie życzył; wylicza jednak wśród przerobionych archiwaliów około 70 tomów akt Namiestnictwa t.s. likwidacji stosunków poddańczych, około 120 tomów t.s. sporów serwitutowych, mniej liczne grupy akt o innej tematyce, m.in. z zespołów Sądu Krajowego we Lwowie i Nadprokuratorii, tamże, oraz Towarzystwa „Proswita”. W zakresie druków autor ma na rozkładzie około 60 roczników prasy ukraińskiej z przełomu XIX i XX w., zeszlowieczne wydawnictwa statystyczne, austriackie i polskie, galicyjskie schematyzmy świeckie i kościelne, wydawnictwa źródłowe radzieckie. Bibliografia (s. 330—343) obejmuje pozycje w pięciu językach, wśród nich kilkanaście polskich monografii na tematy galicyjskie. Figuruje w tej bibliografii także „Kapitał” Marksa oraz „Akumulacja kapitału” Róży Luksemburg, a nie są to pozycje martwe, autor posługuje się nimi w toku rozumowania. Można by wytknąć luki w tym wykazie, w zakresie publicystyki galicyjskiej i pamiętników polskich; nie przerabiał też autor stenogramów Sejmu i Rady Państwa. Zawsze jednak prezentowanej tu bazy źródłowej pozazdrości autorowi każdy badacz europejski.

Dysertację doktorską: „Polish and Ukrainian socialism; Austria 1867—1890”, ogłosił Himke w 1977 r. Publikował następnie w amerykańskich czasopismach naukowych rozprawy poświęcone politycznej aktywności unickiego kleru, zjawisku moskalofilizmu w Galicji, antagonizmowi żydowsko-ukraińskiemu w końcu XIX w. i in. Najnowsza jego książka podjęła niemniej ważny problem: wciągnięcia mas ludowych Galicji wschodniej w orbitę ukraińskiego ruchu narodowego. Masy te — taka jest teza autora — przeciwstawiając się ostro polskiemu ziemiaństwu, w toku likwidacji poddaństwa i sporów o serwituty, dojrzewają, w ostatnim ćwierćwieczu XIX w., do świadomości nie klasowej już, lecz narodowej. Polityczny ruch ukraiński, dotąd ześrodkowany w miastach, oparty o unicką hierarchię oraz inteligencję świecką, teraz dopiero zyskuje na wsi oparcie masowe. Problem ten, bardzo ważny nie tylko dla historii Ukrainy, ale i innych narodowości zamieszkujących Galicję, został potraktowany w oparciu o źródła jednorodnego typu.

W latach 1879—1896 ukazywała się we Lwowie „Batkwiszczyna”, tygodnik przeznaczony dla ludu, który w połowie lat osiemdziesiątych bodajże cieszył się wzięciem, choć nakład jego nie przekraczał 2000 egzemplarzy. Założył go i początkowo redagował *leader* ukraińskich narodowców Julian Romańczuk. W 1885 r. objął redakcję Michał Pawlyk, radykał bliski socjalizmowi¹. Tom radykalny, nadany wtedy czasopismu wzbudził sprzeciw kół umiarkowanych i rychło doprowadził do usunięcia Pawłyka z redakcji. Jak większa część ówczesnych piśm ludowych „Batkwiszczyna” miała licznych korespondentów w terenie. Himke podał drobiazgowej analizie dwa tylko roczniki pisma, 1884—1885, w których odnalazł 286 takich korespondencji, ze wszystkich powiatów Galicji wschodniej. W przybliżeniu udało mu się ustalić społeczny status autorów: 42 korespondencje były pióra chłopów, 13 — diaków, 11 — nauczycieli wiejskich, 10 — mieszczan i rzemieślników, 10 — parochów. Niektórzy autorzy łączyli po parę zajęć. Z ko-

¹ Autor przemilcza jego związki z socjalistami polskimi. Nie jest mu znana monografia W. Najdusa o PPSD.

respondencji tych autor wydobyl nazwiska 368 „aktywistów”, jak ich nazywa, ruchu narodowego na wsi. Obszerny aneks (s. 257—317) zawiera ich alfabetyczną listę z wyszczególnieniem ich zaangażowania w różnych formach ruchu ludowego, głównie czytelnicy ludowych. Chłopi w tej grupie stanowią nieco więcej niż połowę, Są to wyłącznie mężczyźni — uczęszczali do tych czytelnicy nieliczne tylko dziewczęta (s. 101).

Książka liczy cztery rozdziały. Pierwszy zawiera wprowadzenie historyczne: mówi o dawnym poddaństwie i pańszczyźnie, o ich obaleniu w 1848 roku, o zatargach serwitutowych w następnym dziesięcioleciu². Drugi rozdział charakteryzuje pismo „Batkiwyszczyna”, trafnie wskazując (s. 69) na podwójne znaczenie tytułu: węższe, „ojcowizna” i szersze, „ojczyzna”. Na podstawie wspomnianych korespondencji terenowych dano tu charakterystykę czytelnicy wiejskich, ich funkcjonowania, propagatorów tego ruchu, opozycji, jaką napotykał. Rozdział III poświęcony został „notablom” wiejskim: parochom, nauczycielom i diakom — oraz ich stosunkowi do ruchu narodowego. Ostatni, bodajże najciekawszy rozdział: „The awakening peasantry”, charakteryzuje wspomnianą grupę 368 „aktywistów”, ale zawiera także ważne paragrafy o stosunku wschodniogalicyskiej wsi: do dworów, do Żydów oraz do galicyjskich władz, na szczeblu gminnym i powiatowym. Autor stwierdza przy tym: „Społeczno-gospodarczy antagonizm między polskim ziemiaństwem i ukraińskimi chłopami stanowił w ideologii narodowej aktywistów wiejskich (w tym chłopskich) wątek wtórny. Nie znaczy to, by konflikt gmina—dwór nie znajdował żadnego odbicia w naszych korespondencjach — znajduje. Ale jest to odbicie słabsze niż można by oczekiwać, słabsze w porównaniu z innymi problemami: antagonizmem ukraińsko-żydowskim, zatargami czytelnicy wiejskich z władzą gminną” (s. 146).

Stwierdzenie to zastanawia, jeśli przypomnieć powszechnie znane dyskryminowanie interesów wsi w autonomicznej Galicji i stałe skargi na szlachtę ukraińskich posłów w Sejmie. Autor twierdzi, że zatargi z dworem osłabły w latach osiemdziesiątych, w porównaniu do wcześniejszego okresu sporów o serwituty. Być może — ale wybuchły one ze zdwojoną siłą na progu XX wieku. Raczej więc przyjąć trzeba, że redakcja „Batkiwyszczyny” tuszowała w korespondencjach z terenu radykalne, antyziemiańskie akcenty (s. 80, 150) pragnąc uniknąć nękających ją i bez tego konfiskat.

Nie miała redakcja skrupułów tych w stosunku do Żydów, gazeta pełna jest skarg na żydowskich karczmarzy, pachciarzy i lichwiarzy, którzy rozpijają chłopą, trzymają go w gospodarczej zależności, a nieraz i wyzuwają z dobytku. Żyd, zdaniem autora, jest tu kimś więcej, aniżeli pośrednikiem w eksploataowaniu wsi przez wielką własność. Jako handlarz i drobny kapitalista wprowadza on poułaszczeniową wieś w orbitę gospodarki pieniężnej, niosącej ze sobą poważne zagrożenie dla niedoświadczonego i niezorganizowanego rolnika. Słuszne to są obserwacje — co nie zmienia faktu, że w świetle niniejszej lektury antysemityzm ukraińskiej wsi zdaje się nam zjawiskiem o wiele ostrzejszym, w porównaniu do stosunków na wsi „mazurskiej”, w zachodniej części kraju.

Początki organizowania się wsi ukraińskiej: naprzód więc czytelnicy wiejskich, następnie spółdzielczości, z kolei zaś świadomej aktywności politycznej — odtwarza autor na podstawie zebranego materiału w sposób wyważony i klarowny. Oczywiście jest to materiał z dwóch tylko roczników jednego tylko piśmka ludowego. Docierały zaś na ukraińską wieś i inne piśmka: klerykałne, radykałne, mo-

² Szerzej opowiedziano historię takiego zatargu we wsi Dobrytwir, z której wywodzi się rodzina autora.

skalofilskie, w których opisywane tu zjawiska mogły się rysować inaczej. Zabrakło też ukazania trendu rozwojowego, pomiędzy 1880 a 1900 rokiem. Ustalenia niniejszej monografii będą więc wymagały sprawdzenia. Byłaby się także przydała autorowi lepsza znajomość analogicznych procesów, zachodzących w tym czasie na wsi polskiej. Są przecie polskie monografie o ówczesnym czasopiśmiennictwie ludowym, o czytelnictwie wiejskim, o kółkach rolniczych i spółkach zarobkowych, we wszystkich trzech zaborach. Pouczające by było ukazanie podobieństw i różnic. Dam jeden tylko przykład: Himke poświęca osobny paragraf stosunkom między chłopami a cerkwią. Dostrzega częste przejawy wzajemnej niechęci: nieraz na skutek konserwatyzmu parochów, a zawsze na tle *jura stolae*. A przecież te za-targi ani się dadzą porównać do równoległych stosunków na wsi polskiej. Kościół unicki patronował ruchowi ludowemu; łaciński zwalczał go (w Galicji i Królestwie).

Dość zrozumiałe, że autor malując stosunki między dworem a wsią w Galicji, przyjmuje za własne odczucia tej ostatniej, trzyma się argumentacji ówczesnej ludowej prasy. Zabrakło tu miejscami szerszego, historycznego spojrzenia. Oburza się np. autor (s. 127) na przysługujące ziemianom prawo prezenty na stanowiska kościelne w ich dobrach. W istocie urządzenie to w sposób istotny krępowało polityczną aktywność parochów. Książdz-radykał, posadzany o agitację antypolską, nie mógł się spodziewać prezenty na intratniejsze probostwo. Lecz mówiąc o prawie prezenty nie można zapominać, że wiązało się ono z obowiązkami materialnych świadceń dworu na rzecz parafii; znaczna liczba unickich kościołów w Galicji wschodniej fundowana była ongi przez szlachtę — niegdyś ruską, następnie spolszczoną³.

Odnosnie serwitutów: autor stoi na stanowisku, że lasy od wieków stanowiły własność ludu, a szlachta bezprawnie sobie je przywłaszczyła (s. 36). Prawidłowe byłoby stwierdzenie, że rycerstwo (późniejsza szlachta) objęło przed wiekami, z tytułu monarszych nadań i innych zawłaszczeń, całość gruntów wiejskich, wraz z ich mieszkańcami. W ramach sytemu poddańczego chłopci korzystali z lasów i pastwisk, niezbędnych dla utrzymania ich gospodarstw. Dopiero likwidacja systemu poddańczego postawiła na porządku dziennym problem własności gruntów użytkowanych wspólnie. Jak wiadomo w Europie środkowej użytki rolne uległy wtedy podziałowi pomiędzy folwark i wieś. Sprawa lasów i pastwisk regulowana była rozmaicie w różnych krajach, w zależności od układu sił politycznych, na ogół z mniejszym lub większym uszczerbkiem interesów chłopskich.

Można by też polemizować z niektórymi twierdzeniami wprowadzającego rozdziału I. Starcia „ruskich” chłopów z powstańcami we wsi Horozana w 1846 roku nie zaliczałbym do reperkusji „rzezi” zachodnio-galicyjskiej (s. 24 n.). Wypadek miał miejsce 21 lutego, a więc zaledwie w dwa dni po krwawych zajściach w Tarnowie. Nie wchodziło więc w grę naśladownictwo, ale podobne zachowanie się chłopów, w podobnych warunkach. Słynna mowa Iwana Kapuszcza w Sejmie wie-deńskim 17 sierpnia 1848 r. (na s. 28 mylnie 27 sierpnia) powszechnie uchodzi za najefektywniejszy wyraz chłopskich grawaminów wobec galicyjskiej szlachty. A przecież ktoś tę mowę musiał zredagować Kapuszczaowi po niemiecku i dlatego trudno jest dojść, na ile argumentacja i sposób obrazowania były jego własne. Nie samo tylko ziemiaństwo zasiadło w lwowskiej Radzie Narodowej w 1848 r. (s. 30), a i wśród ziemian byli zwolennicy dalej idących ustępstw na rzecz chłopów.

Tablica na s. 62 obrazująca przyrost szkół ludowych polskich i ukraińskich od 1869 roku zatrzymuje się na 1890 roku, tym samym daje smutne świadectwo o za-

³ Na s. 149 autor cytuje wzmianki korespondentów o „dobrych panach” polskich, którzy materialnie popierali ruch czytelnictwa ludowych ukraińskich.

niedbania początkowego szkolnictwa w Galicji autonomicznej. Słuszne byłoby tu danie wzmianki, że od końca lat dziewięćdziesiątych nastąpiła znaczna rozbudowa owych szkół, w tym i wiejskich czteroklasowych, ułatwiających przejście do gimnazjów. Działo się to oczywiście nie bez silnego nacisku posłów ludowych (polskich i ukraińskich) w Sejmie lwowskim.

Autor przyznaje na s. 197, że w analizowanych korespondencjach z terenu nie znalazł skarg na upośledzenie języka ukraińskiego w stosunku do polskiego. Jedno tylko doniesienie z Niżniowa mówiło, że wywieszone zawiadomienie o wyborach nie zostało zrozumiane przez ludność, gdyż było tylko w języku polskim. W danym wypadku trudność dla mieszkańców gminy polegała na nieobeznaniu z łacińskim alfabetem — gdyż w mowie oba języki były równie zrozumiałe dla mieszkańców wsi obu narodowości. Kilka drastycznych przykładów nadużyć wyborczych: jak właściciele ziemscy kupowali chłopskie głosy, przytoczono na s. 152 n. Galicyjska „kielbasa wyborcza” była, to fakt, przysłowiowa. Przerabiałem jednak niedawno papiery Tadeusza Rutowskiego, wieloletniego posła do Sejmu i Rady Państwa; odkryłem w nich z pewnym zdziwieniem, że demokratyczni kandydaci uprawiali zakupywanie głosów nie gorzej od konserwatystów.

Fragmenty korespondencji wiejskich, obficie przytaczane w książce Himke, przynoszą dużo barwnego materiału do dziejów wschodniogalicyskiej wsi sprzed lat stu: jej warunków bytu, poziomu kultury, stopnia uświadomienia politycznego. Oczywiście jest to obraz jednostronny, skreślony piórem określonej kategorii mieszkańców wsi, pod adresem czasopisma o określonym politycznym charakterze. Porównanie korespondencji tych z analogicznym materiałem z innych pism ludowych, ukraińskich i polskich, na dłuższej przestrzeni czasu, okazałoby się instructywne. Książka, którą recenzujemy, ukazała jak można się materiałem takim posługiwać i ile z niego wydobyć. Pionierska próba Himke zasługuje na zyczliwą uwagę, także badaczy dziejów wsi polskiej.

Stefan Kieniewicz

Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce. Przewodnik, opracowała Danuta Kamolowa przy współudziale Krystyny Muszyńskiej (zbiory kościelne), Biblioteka Narodowa, Warszawa 1988, s. 492, ilustr.

Nakładem Biblioteki Narodowej ukazała się niedawno publikacja, która stanie się cennym i ważnym podręcznym narzędziem informacji o zbiorach rękopiśmiennych w naszych bibliotekach i muzeach. Do tej książki badacze, zwłaszcza młodzi, będą z pewnością często zaglądali.

Przewodnik ten oczywiście nie zastępuje i nie może zastąpić ani centralnego katalogu rękopisów (który zresztą jest już w projektach Zakładu Rękopisów Biblioteki) ani bardziej szczegółowych katalogów czy inwentarzy pojedynczych bibliotek czy muzeów. Celem wydawnictwa jest bowiem danie czytelnikowi ogólnej, wstępnej orientacji o polskich zasobach rękopiśmiennych, ułatwienie poszukiwań bez konieczności podróży, wskazanie na ogromne rozproszenie materiałów źródłowych, co sprawia m.in., że znajdują się one nieraz w najmniej oczekiwanych miejscach (dotyczy to zwłaszcza korespondencji). Przewodnik ułatwi dotarcie do wielu małych a jednak cennych zbiorów. Wiadomo, że drukowanych wydawnictw informacyjnych o rękopisach w kraju wciąż jest za mało, ponadto zwykle nie obejmują